

Sondaż prezydencki: liderzy, tematy, nastroje • Senior na SOR • Święto Dzbana
Jak piją Polacy • Sprawa Fidyka • Nowe mapy Trumpa • Stadionowe biznesy

ILUSTRACJA PAWEŁ SMARDZEWSKI

POLITYKA.PL

POLITYKA

WYDANIE NUMER 3500

TYGODNIK, nr 5 (3500), 29.01–4.02.2025

Cena 44,99 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 298999

Hołd tech króli

Narodziny
światowej
oligarchii



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREJY EURO 4,95 EURO

ski team®

SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL



NAJNOWSZE KOLEKCCJE

Odzież oraz sprzęt narciarskiego i snowboardowego
topowych marek świata!

TYDZIEŃ Z MARKĄ!

ZRÓB ZAKUPY W DNIACH 27.01-02.02.2025

ZGARNIJ

20% RABATU

NA WSZYSTKIE PRODUKTY
SALOMON, BATALEON,
D_B_, CLOVER

SUPER OFERTA
NA FERIE!

-20%

KOLEKCCJA
DAMSKA
I MĘSKA

-30%

KOLEKCCJA DZIECIĘCA
I JUNIORSKA

NA ODZIEŻ MARKI

SPYDER

Godziny otwarcia sklepów: **Poniedziałek - Sobota: 12:00 - 20:00.**
Jesteśmy otwarci w najbliższą niedzielę od 12:00 do 18:00

Warszawa: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, Poznań: ul. Bułgarska 117a, Katowice: ul. Sportowa 20, Wrocław: ul. Grabiszyńska 167



Tylko na
skiteam.pl



26

Ile dziś piją Polki i Polacy

Tematy tygodnia

- 10** Łukasz Wójcik
USA: czy to już oligarchia?
- 14** Rafał Kalukin, Marcin Duma (IBRiS)
SONDAŻ: społeczne nastroje, szanse kandydatów

Polityka

- 18** Mariusz Janicki
Co niesie prawicowa fala
- 22** Anna Dąbrowska
Koszty prezydenckich kampanii

Społeczeństwo

- 26** Juliusz Ćwieluch
Wstydlivy alkoholizm domowy
- 30** Marcin Kołodziejczyk
Sprawa Andrzeja Fidyka
- 34** Zbigniew Borek
Plaga kradzieży na działkach
- 36** Agnieszka Sowa
Tragedia seniorów na SOR-ach
- 40** Katarzyna Jasiołek,
znawczyni polskiego wzornictwa,
o pomysłowych opakowaniach z PRL

Rynek

- 44** Marcin Piątek
Biznes stadionowy
- 47** Adam Grzeszak
Batalia o czipy sztucznej inteligencji

Świat

- 54** Tomasz Zalewski USA
Groźne porządki Trumpa
- 57** Paulina Wilk INDIE
Wielkie Święto Dzbana: 400 mln pielgrzymów
- 60** Jędrzej Winiecki
Władcy nazw (geograficznych)

Nauka/projektpulsar.pl

- 62** O genetycznych korzeniach Piastów
opowiada paleogenetyk
dr **Ireneusz Stolarek**
- 65** Marta Alicja Trzeciak
Sportowa kariera kreatyny

Historia

- 68** Mateusz Mazzini
Burzliwa przeprawa z Kanałem Panamskim
- 72** Jan Dziadul
80 lat po Tragedii Górnoląskiej
- 75** PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura

- 80** Rozmowa z **Julem Łyskawą**, laureatem Paszportu POLITYKI w kategorii Książka
- 84** Krzysztof Nowak
Epickie koncerty przyszłości

- 87** Rozmowa z **Jakiem Audiardem**, reżyserem obsypanego nagrodami musicalu „Emilia Pérez”
- 90** Piotr Sarzyński
Surowy brutalizm
- 93** MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego
- 94** Jerzy Baczyński
Historia Polski według Stanisława Tyma

Pożegnania

- 96** **Marcin Wicha (1972–2025): pisarz lakoniczny**
- 97** **Stanisław Ciok (1957–2025): fotograf nagiej rzeczywistości**

Ludzie i style

- 102–105** • **Odurzający Manhattan**
- **Chałkoń i inne chałki AI**
 - **Alert o gołodłodzi**
 - **Seks na doping**
 - **Musujące herbaty**

Stałe rubryki

- **4** Przypisy • **6** Ludzie i wydarzenia
- **48, 100, 106** Galeria POLITYKI
- **76** Afisz • **98** Orliński
- **99** Chutnik i Plebanek
- **100** Mizerski • **101** Do i od redakcji
- **106** To jeszcze nie koniec



Taki mamy klimat

Jerzy Baczyński

To wydanie POLITYKI nosi numer 3500, mamy więc mały jubileusz. Pięćset numerów tygodnika to niemal 10 lat. Chciałbym wierzyć, że kiedy kalendarz wyznaczy datę numeru 4000 POLITYKI, wciąż będą istniały Unia Europejska i NATO; że przetrwa liberalna demokracja z jej instytucjami kontrolującymi władzę i rynek z wolnymi sądami i mediami; że nie udusimy się od smogu i upału; że PiS się rozpadnie, a Putin upadnie. Mógłbym tak mnożyć; wszystkie życzenia dla numeru 4000 są podszyte niepewnością z wydania nr 3500, poczuciem, że właśnie mija – trwająca niemal 80 lat – epoka względnego światowego pokoju; nieprzerwanego postępu ludzkości, zmniejszania się obszarów biedy, zacofania, politycznej opresji. „Era Trumpa”, nawet jeśli sprowadzi się do chaotycznych czterech lat jego

Szkoda tylko, że przejmując agendę populistów, **demokraci nie potrafią przejąć ich zdolności komunikacji**

rządów, jest sygnałem końca tej lepszej historii, budowanej – tak jak same Stany Zjednoczone – na wartościach i ideach oświecenia. Czuć w powietrzu, że nadchodzi (cytuując Staszka Tyma), „wiosna średniowiecza”.

Kiedy Trump wygrał wybory, pisałem, że Ameryka wybrała sobie króla; a on właśnie ogłosił się cesarzem. Nie chodzi tylko o pełną monarchicznych pów i pychy mowę tronową, ale o samą ideologię trumpizmu. Trump nie chce być, jak jego poprzednicy, „liderem wolnego świata”, raczej panem tej części, która uznaje senioralne przywództwo jego Ameryki, jest gotowa płacić za swoje bezpieczeństwo i podporządkować się gospodarczym interesom imperium. Instytucje międzynarodowe – ONZ, WHO, Porozumienie Paryskie, ale też NATO czy Unia Europejska – nowy imperator uważa za sztuczne twory, maskujące realne interesy i rywalizację mocarstw. W tym świecie nie ma sporu o wartości; kto ma siłę, ten ma rację, „*might makes right*”. A siła Ameryki ma polegać na koncentracji władzy politycznej, militarnej, finansowej i duchowej. „Hold tech-króli” (s.10) jest aktem założycielskim takiej nowej oligarchii, aspirującej do władzy nad Ameryką i (czemu nie?) nad światem XXI w.

Trumbo-kapitalizm zaczyna trącić feudalizmem. Mamy monarchę, książąt biznesu i medialnych kapłanów utrzymujących lud w wierze i wierności. Sekciarskie, mistyczne cechy trumpizmu są oczywiste: „Bóg ocalił mi życie, aby uczynić Amerykę wielką” – mówił Wybraniec. Sam ruch MAGA jest przesiąknięty irracjonalnością, teoriami spiskowymi, gromadzi przeciwników szczepień, klimatycznych negacjonistów, zwolenników niezwykłych terapii. Łączy ich wiara w istnienie „głębokiego państwa”, ukrytych sił zła. To z nimi ma walczyć Elon Musk i jego nowy departament zapowiadający potężne zwolnienia wśród urzędników państwowych. Anne Applebaum nazywa tę ideologię nowym obskurantyzmem. Właśnie upada przekonanie, że debata publiczna musi być oparta na faktach i danych, że rząd ma się kierować rozumem, prawem i procedurami. Do władzy dochodzą emocje, obsesje, narracje i wariacje wypełniające dziś media społecznościowe i mózgi (musk?) podatnych wyborców, MAGA jest nową magią.

Trump budzi dziś fascynację i entuzjazm światowej prasy. Zwłaszcza jeśli chodzi o kontrrewolucję obyczajową, odrzucenie już w pierwszych dekretach „lewackich” programów równościowych, ekologicznych, pomocowych. W Polsce (o czym pisze Mariusz Janicki na s. 18) PiS i prawica wręcz oszalały na punkcie Trumpa, pomijając to, że w jego pakiecie – oprócz miłej pogardy dla lewactwa – jest amerykański nacjonalizm, handlowy protekcjonizm (aż do wojny celnej z Unią), izolacjonizm, brutalne ignorowanie „maluczkich”.

Na pierwsze przemówienia Trumpa odpowiedzi, w imieniu spychanych na margines „liberalnych demokratów”, udzielił Donald Tusk, przedstawiając program polskiej prezydencji w Unii. Na MAGA reakcją ma być MEGA – *Make Europe Great Again*. Tusk proponuje Europie to samo co Polsce: przejęcie agendy prawicowego populizmu, ale bez historycznego naddatku. Czyli: twarde ograniczenie nielegalnej migracji, jednak z pominięciem rasistowskiego szcucia; zniesienie biurokratycznych nakazów Zielonego Ładu, ale podtrzymanie transformacji energetycznej; ochronę unijnego rynku i jednocześnie jego wewnętrzną deregulację; sojusz z Ameryką – ale i militaryzację Europy.

Tusk uznał, że wiatr historii wieje dziś na prawo, że ludzie przestraszeni niepewnością i chaosem współczesnego świata chętnie przyjmują proste emocjonalne recepty populistów. I że można wyjść naprzeciw ich lękom, nie porzucając demokratycznego systemu wartości. Rafał Trzaskowski, odpowiadając na zarzut przesunięcia w prawo swojej kampanii, tłumaczył, że „zmieniają się społeczne nastroje” – i ma rację; nasze, wspólne z IBRIŚ badania (s.14), potwierdzają masowy odwrót wyborców od lewicowych, progresywnych haseł. Szkoda tylko, że przejmując agendę populistów, demokraci nie potrafią przejąć ich zdolności i intensywności komunikacji. Trump zrobił sobie i z siebie widowisko, Tusk świetnie odpowiedział mu w Strasburgu, ale co z Polską? Dramatycznie brakuje przekazu na kraj. Milczący, skłócony, mało aktywny rząd ma bardzo słabe notowania (31 proc. za, gorzej niż rząd Morawieckiego po upadku) i to dziś najbardziej zagraża polskim wyborcom. Jeśli chcemy się przeciwstawić globalnemu i lokalnemu trumpizmowi, demokracja też musi robić show, wziąć od Trumpa chociaż trochę pewności siebie.

Pociągami przez Szwajcarię – alpejskie szczyty i jeziora

Odkryj malowniczą Szwajcarię podróżując pociągami, statkami i górkami kolejkami, ciesząc się pięknymi widokami i zwiedzając mijane po drodze miasta.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Zurychu. Przejazd pociągami do Lucerny. Dz. 2 Wycieczka pociągami i kolejką zębatą na górę Rigi, krótka wędrówka i rejs statkiem. Dz. 3 Zwiedzanie Lucerny i słynny drewniany most Kappellbrücke oraz wycieczka fakultatywna na szczyt Stanserhorn (dodatkowo płatna). Dz. 4 Rejs statkiem po jeziorze Czterech Kantonów i przejazd pociągami Panorama Express do kantonu Ticino. Dz. 5 Wycieczka po Bellinzona i Lugano. Czas do własnej dyspozycji. Dz. 6 Bellinzona – Zurych – Warszawa.

6 dni | Wyloty z Warszawy 13/05, 02/09 2025

8.698,-



Weekend majowy



Wielka Bałkańska Przygoda

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Belgrad. Przyjazd do stolicy Serbii. Dz. 2 Belgrad. Zwiedzanie miasta, w tym Fort Kalemegdan i Muzeum Jugostawii. Dz. 3 Belgrad – Sarajewo. Sremska Metrovica i rezerwat przyrody Zasavica. Dz. 4 Sarajewo, Bośnia i Hercegowina. Zwiedzanie miasta, w tym Muzeum Tunelu i Starego miasta. Dz. 5 Sarajewo – Konjic – Mostar. Bunkier Tito w Konjicu i zwiedzanie miasta Mostar. Dz. 6 Mostar-Dubrownik-Trebinje. Zwiedzanie Dubrownika i Trebinje. Dz. 7 Trebinje – Kotor – Cetinje – Podgorica. Pieszna wycieczka po Kotorze, przejazd przez góry do Njigusi i królewskiego miasta Cetinje. Dz. 8 Podgorica – Kolasin. Zwiedzanie miasta, podróż pociągami do Kolasina i wizyta w P.N. Biogradska Góra. Dz. 9 Kolasin – Prisztina, Kosowo. Czas wolny w Kolasinie, pomnik Kosowa i przyjazd do Prisztiny. Dz. 10 Prisztina – Skopje. Klasztor Gračanica i rejs w wozie Matka. Dz. 11 Skopje. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 12 Skopje – Warszawa. Wylot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy 27/04, 14/09 2025

od 7.998,-

Lato w Wietnamie – zwiedzanie i wypoczynek

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Ho Chi Minh. Powitalna kolacja. Dz. 3 Ho Chi Minh. Tunele Cu Chi i zwiedzanie miasta. Dz. 4 Ho Chi Minh City – Can Tho. Delta Mekongu. Wycieczka łodzią na wyspę Ban Tre. Dz. 5 Delta Mekongu – Hanoi. Pływający targ, zwiedzanie miasta riksami. Dz. 6 Hanoi. Wycieczka po mieście. Mauzoleum Ho Chi Minha, Pagoda Jednej Kolumny, Hanoi Hilton, Wodny Teatr Lalek. Dz. 7 Hanoi – Zatoka Ha Long. Rejs wśród skalnych formacji. Dz. 8 Zatoka Ha Long – Hanoi. Nocny pociąg do cesarskiego miasta Hué. Dz. 9 Przyjazd do Hué. Rejs statkiem po Perfumowej Rzece, pagoda Thien Mu i mauzoleum Ming Manga. Dz. 10 Hué – Hoi An. Cytadela w Hué, przeczec Hai Van, spacer po urokliwym mieście Hoi An. Dz. 11 Hoi An. Czas wolny. Dz. 12 Hoi An. Czas wolny. Opcjonalna wycieczka rowerem na wyspę Kim Bong. Dz. 13 Hoi An. Czas wolny. Opcjonalnie kurs gotowania. Dz. 14 Hoi An. Czas wolny. Dz. 15 Podróż powrotna. Lot Danang – Ho Chi Minh. Wylot do Warszawy. Dz. 16 Przyjazd do Warszawy.

16 dni | Wyloty z Warszawy 19/06, 01/09 2025

od 11.498,-

7 obiadów i 5 kolacji w cenie





Marian Turski: Nie bójmy się

80. rocznica wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz była wydarzeniem niezwykle przejmującym. Warto przypomnieć, że transmisję i retransmisję z uroczystości pięć lat temu oglądało na całym świecie 500 mln widzów. Wtedy polską i światową opinię publiczną poruszyło przemówienie wygłoszone przez naszego przyjaciela, redaktora POLITYKI Mariana Turskiego, byłego więźnia Auschwitz, który przestrzegał: „Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne. Bo nawet się nie obejrzyście, jak na was, na waszych potomków jakiś Auschwitz nagle spadnie z nieba”.

98-letni Marian Turski zabrał głos także w poniedziałek, na początku głównych

uroczystości. „Od co najmniej 2 tys. lat naszej cywilizacji towarzyszy wizja Apokalipsy. Oto pojawiają się cztery jeźdźcy Apokalipsy: wojna, zaraza, głód i śmierć. Ludzie są porażeni strachem, sparaliżowani ze strachu. Czują się całkowicie bezradni. Co zrobić?” – pytał Marian Turski. I odpowiadał cytatem z rabina Nachmana z Bracławia: „Nie bać się wcale”. Jak podkreślał Turski: „Nie bójmy się przekonać samych siebie, że trzeba mieć wizję nie tylko tego, co dziś jest, ale też tego, co będzie jutro, co będzie za kilkadziesiąt lat”. Przemawiali też inni Ocalali z Auschwitz: Janina Iwańska, Tova Friedman i Leon Weintraub, dyrektor Muzeum Auschwitz Piotr Cywiński oraz Ronald Lauder – w imieniu darczyńców muzeum.

W uroczystościach brało udział 60 delegacji: królowie Wielkiej Brytanii, Belgii, Danii, Holandii i Hiszpanii, następcy tronu i księżęta z Luksemburga, Norwegii i Szwecji, 20 prezydentów, trzech premierów, wielki mistrz Zakonu Maltańskiego, zastępcy sekretarzy Rady Europy i NATO, podsekretarz generalny ONZ, dyrektor generalny UNESCO. W największej, niemieckiej, delegacji przybyli prezydent, kanclerz oraz przewodniczący Bundestagu i Bundesratu. Z Izraela – minister edukacji, a z USA m.in. Charles Kushner, którego Donald Trump wybrał na ambasadora we Francji. Na uroczystości nie zostali zaproszeni przedstawiciele Rosji. Kreml wydał za to komunikat, przypominając, że to Armia Czerwona wyzwołała obóz. Tajemnicą aż do poniedziałku był udział w obchodach prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, który miał się przy tej okazji spotkać z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem. Zjawili się też słynni łowcy nazistów Serge i Beate Klarsfeld oraz syn Simone Veil – francuskiej polityczki, w wieku nastoletnim więzionej w Auschwitz.

To zapewne jedna z ostatnich uroczystości rocznicowych z udziałem ocalałych z Auschwitz. Pięć lat temu było ich 200, teraz – 50. Naziści deportowali do Auschwitz co najmniej 1,3 mln osób ponad 20 narodowości (na początku Polaków), zamordowali w nim ponad milion Żydów. 27 stycznia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. (JHP)

Jałowa ustawa

Sejm uchwalił tzw. ustawę incydentalną Szymona Hołowni, według której sprawy związane z tegorocznymi wyborami prezydenckimi ma rozpatrywać nie Izba Kontroli Nadzwyczajnej SN, ale 15 sędziów najstarszych stażem w SN. Ustawa eliminuje więc neosędziów. Ale nie załatwia problemu i nie przyda się do niczego. To, że Andrzej Duda ją zawetuje, jest pewne, bo zawsze deklarował, że nie podpisze niczego, co kwestionowałoby status mianowanych przez niego sędziów. Ustawa kwestionuje zaś ich status, odsuwając od orzekania w sprawach wyborczych.

Pomysł uchwalenia tej bezużytecznej ustawy szkodzi wiarygodności wyborów, bo podtrzymuje przekonanie, że są one

zagrożone. Mimo że od poprzednich nic się nie zmieniło: nadal o wyborach orzekają ci sami neosędziowie. A prawnicy zgodnie powtarzają, że orzeczenie o ważności wyborów nie jest warunkiem podjęcia obowiązków przez prezydenta (w wyborach prezydenckich) czy parlamentarzystów (w wyborach parlamentarnych). O kwestię neoizby w SN nie martwiono się w trakcie poprzednich wyborów, więc i teraz nie należało z niej robić problemu.

Pewien problem mógłby być z orzeczeniem o nieważności wyborów. Ale po pierwsze, by tak się stało, musiałyby zaistnieć trudne do wyobrażenia okoliczności. A po drugie, prezydent, który zwykle składa przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym mniej więcej 30 dni przed orzeczeniem o ważności wyborów,

już objąłby swoje obowiązki, nie byłoby więc bezkrólewia. Byłby natomiast proces sądowego ustalenia, czy orzeczenie neoizby Kontroli Nadzwyczajnej SN jest orzeczeniem sądowym w rozumieniu konstytucji i prawa międzynarodowego.

Jaki proces? Choćby taki, jaki już dziś odpowiada RPO Marcin Wiącek w sporze o refundację wydatków wyborczych PiS: by sprawa niewykonania orzeczenia IKN SN przez organ administracji, którym jest PKW, trafiła – w razie odmowy przez ministra finansów wypłaty pieniędzy partii – do oceny sądu administracyjnego, który zbada, czy orzeczenie Izby ma moc prawną. W przypadku orzeczenia o nieważności wyborów prezydenckich przez IKN SN, sprawa mogłaby trafić do NSA, w razie odmowy wykonania tego orzeczenia przez prezydenta. Tymczasem ustawą zajmie się teraz Senat. (ES)

Kandydat Zero?

Przemysław Sadura

Socjolog, profesor UW, kurator instytutu badawczego Krytyki Politycznej.



Każdy tydzień w krajowej polityce to kolejny tydzień kampanii prezydenckiej. Tygodni tych zostało już tylko kilkanaście. To tyle, ile komitetów zarejestrowała dotąd PKW. Czasu ubywa, a kandydatów i kandydatek przybywa. Niedawno wolę mocy poczuli m.in. Joanna Senyszyn i Krzysztof Stanowski. Ta pierwsza decyzja to jednodniowa sensacja. Ruch dawnej politycznej celebrytki, która zatęskniła za atencją mediów. Nie musi się nią przejmować nawet Lewica mająca wystarczający ból głowy z Zandbergiem. Z drugą decyzją, sprawa wygląda poważnie.

Krzysztof Stanowski to były dziennikarz sportowy, a od jakiegoś czasu osobowość medialna i założyciel platformy publicystycznej, nomen omen, Kanał Zero. Trzeba to przypomnieć, bo wielu odbiorców tradycyjnych mediów dowiedziało się o nim właśnie w momencie, kiedy ogłoszono, że chce startować w wyborach. Stanowski to w stu procentach postać nowych mediów internetowych. Czy warto przejmować się kandydatem, który ma problemy z rozpoznawalnością w dużej grupie zaangażowanych obserwatorów polityki, a przez poważnych komentatorów jest traktowany niepoważnie? Tak. I na tym polega paradoks. Tym większy, że sam Stanowski swojego startu nie przedstawia poważnie. Kampanię chce potraktować jako swoistą prowokację medialną. Twierdzi, że do bycia

prezydentem RP brak mu godności i klasy. Szczerosc? Samoświadomość? Nie. To cynizm w czystej postaci.

Nowe media, będące habitatem Stanowskiego, od tradycyjnych odróżnia nie tylko format (wszystkie programy to materiały wideo udostępniane w sieci), ale też warsztat. To „media”, w których prawda nie ma znaczenia, każdy news jest jednocześnie opinią, a kontrowersja i oglądalność są ważniejsze niż rzetelność. Stanowski początkowo zasłynął z takich prowo-

kacji, jak prowadzenie programu pod wpływem alkoholu i promowanie hazardu. Następnie przeszedł do gloryfikowania przemocy politycznej, bo tak należy rozumieć organizowanie wywiadu z Januszem Walusiem, sprawcą rasistowskiego mordu politycznego w RPA. Teraz postanowił pójść na całość i podważyć powagę najważniejszej instytucji liberalnej demokracji. To zarazem populizm, i to w takiej wersji turbo czy 2.0, która właśnie jest na fali.

Stanowski jest odpowiednikiem Elona Muska czy Donalda Trumpa, sztytym na miarę naszej nadwiślańskiej rzeczywistości. Jak tamci, chce zarabiać na tym, że zabija demokrację, manipulując i uwodząc masy. Ogłasza start, jego kanał bije rekordy oglądalności, a on zyskuje rozpoznawalność w nowych grupach potencjalnych odbiorców. Cena reklam rośnie. Biznes się kręci. Dodatkowo wchodzi w niszę kandydata z ludu i krytyka establishmentu. To nie jest trzeci czy siódmy pretendent do urzędu. To kandydat zero: polityczny trickster i meteoryt. Dokładnie tak jak 10 lat temu Kukiz. Sondaże nie dają mu szans na drugą turę? To nic. Chodzi o to, jakich ludzi może przyciągnąć do siebie i do urn w pierwszej. A także o to, jak zachowają się oni dwa tygodnie później. I dalej, przy okazji kolejnych wyborów.

PiS zastraszył aptekarzy?

To akurat jeden z tych „100 konkretów”, do którego realizacją nowa władza zabrała się szybko i bez ceregieli. Przywrócenie dostępu do antykoncepcji awaryjnej – tzw. tabletki dzień po – bez recepty było jedną z obietnic szczególnie ważnych dla wyborczyń koalicji rządzącej. Przypomnijmy: tabletki z powrotem trafiła na receptę w 2017 r., decyzją pisowskiego ministra Konstantego Radziwiłła (sam przy okazji oświadczył, że nie przepisałby pigułki dzień po nawet kobiecie, która została zgwałcona). Rok temu przez Sejm przeszła ustawa, która – co było do przewidzenia – rozbiła się o weto konserwatywnego i bogobojnego prezydenta. Trzeba zatem było działać okólną drogą, czyli rozporządzeniem. Tabletki dalej jest więc na receptę, ale tę mogą teraz wystawiać także aptekarze (tzw. recepta farmaceutyczna) – osobom powyżej 15 lat.

Ministerstwo Zdrowia uruchomiło pilotażowy program, jednak zainteresowanie nim trudno nazwać spektakularnym lub chociażby sporym. Resort robi dobrą minę, przekonując, że: – *Pilotaż ma charakter dobrowolny, w naszej ocenie liczba aptek biorących w nim udział jest na wystarczającym poziomie*. I dodając: – *Program został przewidziany na kilka lat realizacji*.



Spójrzmy zatem na liczby. Według danych przekazanych nam przez MZ na **14 tys.** działających obecnie aptek „program dostępności do antykoncepcji awaryjnej” jest realizowany przez ok. **1,34 tys.** z nich. To niespełna **10 proc.** Trudno oprzeć się wrażeniu, że politycy PiS skutecznie zastraszyli farmaceutów, którzy najwyraźniej wolą się nie wychylać i nie narażać z obawy przed ewentualnym powrotem formacji Kaczyńskiego do władzy (pisaliśmy o tym w POLITYCE 3). Wszak już rok temu słyszeli groźby z ust prominentnych polityków tej partii – jak choćby Przemysława Czarnka: „Będziemy ścigać wszystkich, którzy nielegalnie będą sprzedawali pigułki dzień po.

Będziemy składać zawiadomienia do prokuratury” (Radio Zet).

Z danych Ministerstwa Zdrowia wyczytać można jeszcze jedną ciekawą rzecz. Otóż wbrew pozorom to nie lato sprzyja pewnej nieuważności i zapomnieniu, ale długie jesienno-zimowe wieczory. Najwięcej recept na tabletkę dzień po wystawia się bowiem od października do grudnia – średnio **4272** w miesiącu (statystykę podbija grudzień: **4663**). Z kolei w wakacje (od czerwca do września) średnia ta maleje o około tysiąc recept – do **3297**. I tylko w nowy rok wchodzi bardziej „zachowawczo” – do połowy stycznia wystawiono raptem **118** recept na antykoncepcję awaryjną. (MLV)



Ukraiński żołnierz obsługuje drona w rejonie Pokrowska

Między Trumpem a Putinem

Donaldowi Trumpowi nie udało się przerwać wojny Rosji z Ukrainą. Butne zapowiedzi zakończenia trwającego niemal trzy lata konfliktu w 24 godz. źle się zestarzały jeszcze przed ponownym objęciem prezydentury i sam Trump ostatnio ich nie powtarzał. Realia głośno walnęły w bramę Białego Domu, a odrodzenie wszechmocnej amerykańskiej potęgi wciąż nie dociera do Władimira Putina. To jeszcze nie porażka (bo nikt poważny nie brał na serio przechwałek kandydata), ale już zderzenie wizji Trumpa z możliwościami i skutecznością Stanów Zjednoczonych A.D. 2025. Może nieroztropnie, nowy prezydent obiecał w inauguracyjnej mowie, że swoje

osiągnięcia będzie mierzył wojnami, które zakończy, i tymi, w które nie wejdzie.

Na razie podjął ofensywę retoryczną. Trzy razy dał do zrozumienia Rosji, że lepiej, żeby siadła do rozmów, bo inaczej czekają ją nieprzyjemności. Kijem mają być bardziej dotkliwe sankcje, a przede wszystkim zabójcza rzekomo dla rosyjskiego budżetu obniżka cen ropy na światowych rynkach, którą ma wywołać „pompowanie na potęgę” (*drill, baby, drill*) oraz przekonanie kartelu OPEC i wiodącej w nim prym Arabii Saudyjskiej do większego wydobycia dla spadku cen. Dziś jednak ceny ropy są pośrodku średniej z lat 2022–24 i choć ekonomiści wróżą kłopoty rosyjskiemu budżetowi, to przecież miał się on załamać już kilka razy, a wciąż podtrzymuje główny cel Putina – wojnę. O groźbie zwiększenia pomocy zbrojnej USA dla Ukrainy na razie

cicho. Ale pocieszające jest, że Wołodymyr Zelenski nie dostrzegł redukcji wsparcia zbrojnego po dekreście Trumpa o wstrzymaniu międzynarodowej pomocy USA.

Dlatego Kreml odpowiada Trumpowi po swojemu. Rozmowy, owszem, czemu nie, ale wyłącznie na amerykańskie zaproszenie i tylko po spełnieniu rosyjskich warunków, które ograniczają suwerenność i terytorium Ukrainy oraz godzą w NATO. Poza pluszowymi groźbami Trumpa Rosja widzi inne sygnały. Fakt, że o Ukrainie, Europie, NATO czy rosyjskim zagrożeniu ani słowem nie wypowiedział się zatwierdzony w piątek sekretarz obrony Pete Hegseth, Rosjan tylko cieszy. Podobnie jest z pogłoskami o wycofaniu 20 tys. amerykańskich żołnierzy z Europy, w tym sił rozmieszczonych w celu obrony przed agresywną Rosją sojuszników na wschodniej flance. Taki ruch, na razie niepotwierdzony, może uzasadniać wielka operacja wojskowa na południowej granicy USA i zmiana doktryny użycia sił zbrojnych z ekspedycyjnej na wewnętrzną.

Trump jako biznesmen wciąż wierzy, że Putin ma w głowie i sercu interes Rosji, interpretowany po zachodniemu w postaci zysków, bogactwa i dobrobytu. Nie rozumie skali wojennych strat, niepotrzebnych wydatków i handlowej izolacji Rosji. Chce o „dealu” rozmawiać z kimś, kto „dilerem” nie jest.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Teraz Zachodni Brzeg

Izraelska operacja zbrojna na Zachodnim Brzegu Jordanu może zagrozić zawieszeniu broni w Strefie Gazy – przestrzega Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka. Porozumienie w Gazie obowiązuje od 15 stycznia. Już dwa dni później wojsko izraelskie przystąpiło do intensywnych działań w drugiej części państwa palestyńskiego. Wyciągamy lekcje z Gazy – tak minister obrony Israel Kac uzasadniał kampanię niszczenia „komórek terrorystycznych”.

Do najcięższych ataków, z użyciem sił lądowych i ciężkich pojazdów, doszło w **obozie w Dżeninie**, gdzie mieszka ponad 24 tys. uchodźców. Z dziewiętnastki podobnych obozów na Zachodnim Brzegu właśnie tu panują najtrudniejsze warunki, na czele z bardzo wysokim bezrobociem, równie wysokim poziomem niedostatku i brakiem perspektyw. Stąd Dżenin pozostaje kluczowym ośrodkiem palestyńskiego oporu i rekrutacji młodych mężczyzn, skłonnych kupować broń z własnych oszczędności.

Wojsko postawiło też nowe posterunki na drogach, w sumie w regionie ma ich być ok. 900. Lista bezpośrednich ofiar ataków (sięgająca kilkunastu osób, w tym dzieci) może się wydłużyć o osoby, którym nie zostanie na czas udzielona pomoc medyczna, bo karetki też muszą czekać w kolejkach przed punktami kontroli.



Wykonywanych powoli lub zawieszanych, przez co podróże między miejscowościami, które zazwyczaj zajmują godzinę, mogą teraz trwać nawet cały dzień.

Palestyńczycy skarżą się na pogłębiającą się izolację, paraliż aprowizacji i na nieustające ataki żydowskich osadników z sąsiedztwa, co ma się składać na izraelską strategię obliczoną na aneksję Zachodniego Brzegu. Swoistą zachętą dla tych działań jest powrót Donalda Trumpa do Białego Domu. W jednym ze swoich pierwszych rozporządzeń wykonawczych prezydent zniósł sankcje nałożone na grupy żydowskich osadników. Palestyńczycy odbierają to jak zielone światło dla spirali przemocy.

Nie ma zmiłuj

Papież Franciszek rozwiązał Sodaliję Życia Chrześcijańskiego (SCV), wpływową peruwiańską organizację katolicką. To zdarza się rzadko w Kościele rzymskokatolickim, który stoi bractwami, sodalicjami, ruchami kościelnymi. Tym razem miarka się widać przebrała. SCV wzięli pod lupę wysłannicy Watykanu, którzy przybyli do Limy osobiście latem 2024 r.: abp Charles Scicluna i ks. Jordi Bertomeu, pracownicy Dykasterii Nauki Wiary, zaufani ludzie Franciszka, zajmujący się nadużyciami obyczajowymi w Kościele. Nie była to pierwsza próba zdiagnozowania sytuacji, jednak poprzednie nie przyniosły spodziewanej poprawy.

Decyzja papieża oznacza, że SCV jest nieremowalne. Papiescy śledczy piszą w raporcie o „sadystrycznych sekciarskich nadużyciach władzy, autorytetu i duchowości”, malwersacjach finansowych, a nawet dziennikarskim nękanii sygnalistów. Młodemu rekrutom obiecywano życie w ścisłej ascezie,



a sam założyciel **Luis Fernando Figari** miał ich molestować i zmuszać do upokarzających zachowań. SCV powstała w 1971 r. Adresowana do młodych, miała być konserwatywną katolicką odpowiedzią na marksizującą latynoską teologię wyzwolenia.

Zatwierdzona przez Jana Pawła II w 1997 r. organizacja rozrosła się, zdobywając znaczne wpływy nie tylko w Peru, ale i w innych państwach Ameryki latynoskiej, w Stanach Zjednoczonych i we Włoszech. Członków wychowywano pod wszędobylskim nadzorem na pół mnichów, pół żołnierzy Chrystusa. Pod tym tytułem ukazała się

w 2015 r. książka Pedra Salinasa i Pauli Ugaz demaskująca nadużycia w SCV. Była potężnym impulsem do wydobywania całej prawdy. W 2024 r. Franciszek wydał Figariemu – który odrzuca wszelkie zarzuty – z sodalicji. Usunięto także kilkanaście osób z kierownictwa, w tym arcybiskupa. Sodalicja obrosła przez lata „przystawkami”, w których udzielają się kobiety świeckie i zakonnice. Rozwinięto na wielką skalę działalność gospodarczą, wykorzystując m.in. ulgi podatkowe przyznane Kościołowi przez państwo.

Sygnalista Salinas uważa decyzję papieża za bardzo ważną, choć spóźnioną. Dodaje, że papież powinien też rozwiązać „przystawki”, na razie nie ma jednak decyzji w ich sprawie. Nie wiadomo, jaki los czeka majątek SCV. Ofiary nadużyć chcą, by go przeznaczono na zadośćuczynienie. Optymiści widzą w rozwiązaniu sodalicji ustanowienie nowego standardu watykańskiego wobec nadużyć w Kościele. Jednak aktywność SCV nie odpuszcza: wszystkim zaprzecza, śle pozwy sądowe o naruszenie dóbr osobistych i tajemnic organizacyjnych.

Zginie czy zapłaci?

To najgłośniejszy proces w Wietnamie i nie byle jaka oskarżona – 68-letnia **Truong My Lan**, królowa nieruchomości, jak ją nazywano. Za sprzeniewierzenie równowartości 12 mld dol. (czyli 3 proc. wietnamskiego PKB) została skazana na karę śmierci, a jej apelację odrzucono w grudniu 2024 r. Zaczynała od budki z perfumami na targu, a olbrzymiego majątku (hotele, biurowce, osiedla, centra handlowe, inwestycje w Hongkongu) dorobiła się po 1986 r., kiedy ruszyła reforma gospodarcza *doi moi*, która miała połączyć skostniały system komunistyczny z wolnym rynkiem. Obecne zarzuty dotyczą Saigon Commercial Bank, piątego co do wielkości w kraju. My Lan stopniowo przejmowała go przez podstawionych ludzi i fikcyjne firmy, a następnie opróżniła, pozostawiając na lodzie 42 tys. ciułaczy. Spektakularna była np. trzyletnia operacja wywożenia z banku 4 mld dol. w gotówce, którą składowała w swojej piwnicy.

W kraju słynącym ze skrytości proces był niezwykle nagłaśniany, aby miał znaczenie wychowawcze. To część operacji „Płonący piec”, uruchomionej przez sekretarza generalnego partii Nguyen Phu Tronga (zmarł w lipcu ub.r. w wieku 80 lat), osobę nr 1 w państwie. W tym piecu płonęły osoby oskarżane o korupcję, m.in. dwóch kolejnych prezydentów Wietnamu, dwóch wicepremierów i setki działaczy wysokiego szczebla. A przy okazji okazał się to świetny oręż w walce z przeciwnikami i koteriami w partii. Wyroki były mniej surowe niż teraz.

Jeśli przyjrzeć się bliżej, nie był to jednak proces skorumpowanego systemu. Przecież My Lan przez lata musiała mieć niejednego rozpiętego wysoko parasol, zwłaszcza w tak policyjnym kraju. Tu całą odpowiedzialność zwalono na szefową nadzoru bankowego



(łapówka 5 mln dol.), która dostała dożywocie. Nie był to też proces dzikiego kapitalizmu w komunistycznych ramach, który wprowadził drastyczne podziały społeczne – a jedynie osąd ludzkiej chciwości i niesubordynacji.

My Lan trafiła do celi śmierci. Według obrońców praw człowieka na egzekucję czeka w Wietnamie ponad 1,2 tys. osób, oficjalne dane nie są podawane. Ma jeszcze szansę zamiany kary na dożywocie, jeśli zwróci państwu trzy czwarte tego, co zagrabiła. Stawkę wyliczono na równowartość 9 mld dol.